GAZETA LWOWSKA.

W poniedziałek **Nr. 64.** 30. maja 1831.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossyja.

Z głównéj kwatery rossyjskiéj w Żukowie (niedaleko Liwca, południowo od Mąkobud) d. 3. (15.) maja 1831:

Podług raportu jenerała Kreutz, korpus hrabi Paca, wzmocniony oddziałem wojska jenerała Romarino pod dowództwem jenerała Chrzanowskiego, z 10 batalijonów, 16 szwadronów i 19 dział złożony, przeszedł Wieprz; dla tegoto jenerał Kreutz dał rozkaz oddziałowi wojska, dowodzonemu przez jenerała Timan, aby Kock opuścił i udał się ku Kamionce. Nieprzyjaciel istotnie osadził w d. 25. kwietnia (d. 7. maja) Kock, a jenerał Kreutz dał rozkazy do skoncentrowania wojska swojego. W d. 27. kwietnia (9. maja), udał się ku Kamionce i rozkazał jenerałowi Faesi rozpoznać okolicę Firlejowa. W lesie napotkała jego brygada nieprzyjaciela, który po szybkim i silnym ataku, utracił blizko stu jeńców, pomiędzy którymi podług zeznania jeńców miał się znajdować jenerał Romarino; wszelako niebawem ukazali się Polacy z większémi siłami, otoczyli jenerała Faesi, nieprzyjacielska jazda starała się mu odciąć odwrót. Jenerał Dellingbausen, który stanął pod Kamionką ruszył naprzód z małą garstką wojska, któréj mógł użyć, aby ścieśnionemu jenerałowi Faesi dać pomoc. Gdy jenerał Faesi usłyszał pierwszy wystrzał działowy, uderzył na nieprzyjaciela bagnetami i przebił się przez wojsko nieprzyjacielskie, przyczém niejaką poniósł stratę i zmuszony był swoich jeńców zostawić. Poczém Polacy posunęli się w ściśnionych kolumnach ku Kamionce, atoli ogień naszych dział zmusił ich cofnąć się do lasów. Nocą udali się ku Lubartowu. W d. 28. kwietnia (10. maja) uderzył na nich w tém stanowisku jenerał Kreutz i zadał im znaczną klęskę. Po kilku atakach piechoty i jazdy, Polacy, ciśnieni ogniem kartaczowym, poczęli się cofać. Batalijony, które szukały schronienia w samém miasteczku i w klasztorze, zacięty odpór stawiały. Kilka domów spłonęło ogniem i wszyscy, którzy się tam schronili, aby ujść powtórnego ataku naszych wojsk, znaleźli śmierć w płomieniach. Podtenczas udało się w murach klasztornych zrobić wyłom i podług rozkazu danego przez jenerała Dellingbausen do nowego szturmu, zmuszone zostało wojsko, broniące klasztoru, złożyć broń. Nieprzyjaciel opuścił plac boju, zasłany zabitymi i rannymi. Polacy puścili się wpław przez Wieprz i utracili w nurtach téj rzéki dużo ludzi. Trzy przody od dział wraz z jaszczykami okazują, że działa rzucone zostały w wodę. W téj potyczce zabrano 600 jeńców, między tymi 11 oficerów. Jenerał Kreutz podaje stratę nieprzyjaciela w tych trzech dniach na 3000 ludzi; z resztą część wojska rozproszyła się w lasy.

Po téj potyczce cofnęli się Polacy ku Łęcznie mocno ścigani. Gdy jednak nasza piechota, która przez 3 dni szła przeciw nieprzyjacielowi w szybkich marszach, musiała wypocząć, przeto udało się Polakom, którzy znowu na lewy brzeg Wieprza przeszli, ujść szybko. Tym sposobem dostali się Polacy do starego Zamościa, albowiem mniéj jak w dwóch dniach, ścigani przez naszę lekką jazdę, uszli mil 12. Tylna ich straż była kilka razy atakowaną, mianowicie pułkownik Kuznetzów z pułkiem Kozaków atamana, zadał nieprzyjacielowi w d. 30. kwietnia (12. maja) znaczną stratę. Do jenerała Dawidowa posłano gońca z rozkazem, aby odciął jenerałowi Chrzanowskiemu drogę do Zamościa, atoli zdaje się, że to zlecenie nie doszło jenerała Dawidowa wcześnie. W skutek tych wiadomości kazał jenerał Kreutz ruchome kolumny urządzić, które otrzymały rozkaz po lasach i ubocznych drogach przeciągać i zatrzymywać polskich żołnierzy, którzy się po 30 do 60 ludzi rozeszli; istotnie przyprowadzono wiele niewolników. Strata nasza wynosi 400 ludzi w zabitych i rannych; najwięcéj ucierpiała brygada jenerała Faesi podczas owego świetnego ataku, który ją uwolnił od bardzo przewyższającego na siłach nieprzyjaciela.

Feldmarszałek Dybicz dowiedział się, że Polacy czynią przygotowania, aby swoje główne siły obrócić ku Siedlcom. Aby zamiar ten szybkiém poruszeniem uprzedzić, centrum odeprzeć i takowe od wojska po skrzydłach stojącego odciąć, rozkazał feldmarszałek w d. 29. kwietnia (11. maja) ruszyć ku Jabłonnie. Nazajutrz zgromadzone wojsko ruszyło ze świtem ku Kałuszynowi; wszelako Polacy to stanawisko już byli opuscili,

)(

nawet w przytykającym lesie nie trzymali się, opuścili nawet szańce, które miały służyć do obrony miasta, uprowadziwszy dniem wprzód, podług zeznania jeńców i mieszkańców, działa. Ścigani byli długi czas, wszakże w Jędrzejowie, gdzie zakrywało ich korzystne położenie, chcieli się jakiś czas utrzymywać; atoli silniejszy ogien działowy przenoszący ich stanowisko, który Polakom zadał znaczną klęskę i pułki marynarki z bagnetem uderzające, zmusiły ich do szybkiego odwrotu, który też uskutecznili, opuściwszy Mińsk, i posunąwszy się do Dębego wielkiego.

Feldmarszałek przekonawszy się, że się wszystkie massy cofają, i że potyczkę stoczył tylko oddział wojska, który jako tylna straż miał przeznaczenie zakrywać odwrót głównéj siły, kazał wojsku swojemu na dawne powrócić stanowisko. W tym pochodzie bez utrudzenia wojska wzięto blisko stu jeńców, a nawet pokazało się na nowo, że Polacy postanowili nie przyjmować stanowczéj bitwy.

Strata nasza nie wynosi jak 200 ludzi w zabitych i rannych; jenerał Grabbe, który dowodził przednią strażą otrzymał kontuzyją, wszelako nie zmusiła go opuścić szeregów, którym z takim talentem i sławą przewodniczy.

— *Z Polangi d. 14. maja.* —

Wczoraj dnia 13. maja o godzinie 2giéj rano ruszył jenerał major Rennenkampf z częścią wójsk swoich we dwie kolumny z Polangi; piérwsza kolumna miała przeznaczenie pójść ku wsi Rudaicen, a druga ku wsi Szibiniki. Atoli jenerał Rennenkampf dowiedział się w swoim pochodzie, że kolumna 2000 ludzi powstańców chce z Krotingi uderzyć na Polangę, postanowił natychmiast ruszyć przeciw téj sile i wyszedł z Krotyngi. Tu przyjęty został silnym ogniem nieprzyjacielskich tyralijerów, a ponieważ był prawie od nieprzyjaciela otoczonym, więc w zamiarze wywabienia nieprzyjaciela na płaszczyznę Krotyngi postanowił cofać się, coteż w najlepszym porządku nastąpiło, chociaż obadwa skrzydła, silnémi kolumnami jazdy zagrożone były. Zamiar jenerała udał się pomyślnie; zaledwie byli powstańcy na miejscu pożądaném, uderzyła na nich nasza piechota i odparła ich, artyleryja działała skutecznie; jazda nieprzyjacielska, która naszym skrzydłom zagrażała, atakowana przez naszych Kozaków i jeźdzców pogranicznych zmuszoną została do ucieczki, chociaż pod Krotyngą porobione były zasieki i znajdują się skały, jako naturalny przedpiersień, wszystko to nie mogło wstrzymać śmiałego ataku. Jazda, piechota i artyleryja dały dowody odwagi nie do uwierzenia. Nieprzyjaciel odniósłszy zupełną klęskę uciekł, rozproszył się w różne okolice i gdyby most pod Krotyngą nie był zniesiony, tedy byliby sie dostali w moc naszę jenerał Kalinowski i pułkownicy Taulkiewicz i Stankiewicz. Tu dowiedział się jenerał Rennenkampf, że wojsko z Budendexhof wyparte zostało. Wojsko to składało się z batalijonu rewelskigo, który onegdaj dopiéro nadszedł i dla tego nieobeznany z położeniem, uderzył w ciemnościach. Wszelako dosyć wcześnie dowiedział się o tém jenerał Rennenkampf i zaledwie zajęciem Krotyngi uspokoił się, pośpieszył wzmocnić cofających się grenadyjerów, wpadł na powstańców z tyłu, czego się nie spodziewali, a tak zostali ze dwóch stron, chociaż na Polangę od strony morza chcieli uderzyć, zupełnie pobici i rozproszeni. Trofeami tego dnia są, chociaż 1000 ludzi przeciw 5000 walczyło i silnego doznało odporu, mnóstwo broni, 90 pik, wielka chorągiew z kompanii kapitana Kamińskiego, 20 pistoletów i 37 jeńców, między którymi dwóch oficerów. Powstańcami pod Dorbijan, dowodził piechotą Jankiewicz, a jazdą młody książę Gedroic. Niespodziewany obrót z Krotyngi i napad na nieprzyjaciela z tyłu sprawił zupełną ucieczkę i klęskę; konie, wozy, suknie i t. d. dostały się w moc naszę, a jedno działo nieprzyjacielskie zostało zepsute. Wszystko, co w Rossyjennie musiało pozostać, zostało przy téj sposobności znowu odebrane. Strata nieprzyjaciela wynosi 300 ludzi; z naszéj strony legło 12 i 26 było rannych, zabito także 3 konie.

Z Królewca piszą pod d. 17. maja: Właśnie teraz odebrano tu przez sztafetą wiadomość z Tylży, że litewscy powstańcy ścieśnieni przez cesarsko-rossyjskie wojsko zbliżają się do granicy pruskiéj, którą chcą przekroczyć; dla tego zwołano piérwsze powstanie, aby wyruszyć niezwłocznie ku granicy.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W d. 9. i 10. maja odprawili ministrowie wielkich mocarstw w urzędzie spraw zagranicznych narady względem spraw belgijskich, które trwały blisko trzy godziny.

Do d. 9. maja wiadomych było 435 wyborów, z których 252 było za reformą, a 183 przeciw reformie, a zatém większość za ministrami 69 głosów.

Sir Joseph Sidney Yorke, o którego smutnéj śmierci niedawno donosiliśmy, był bratem teraźniejszego hrabi Hardwicke. Sir Joseph wszedł dawniéj do marynarki i służył swojemu krajowi bardzo czynnie. W sławnéj bitwie pod Cap St. Vincent odznaczył sir Joseph, podówczas kapitan Yorke, szczególniéj; równie i w zwycięztwie sir Hugh Pallisier nad Francuzami, gdzie był

drugim dowódzcą. Po zniesieniu połączonéj floty przez admirała Nelson, wyszedł sir Joseph Yorke ze służby i w roku 1805. był admirałem błękitnéj bandery; od tego czasu aż do swojéj śmierci poświęcał się politycznym interesom swojego kraju, i był jednym z tych, którzy ze stronnictwa Torysów mają najwięcéj wpływu w parlamencie.

Na pierwszy koncert Paganiniego w Londynie prawie już wszystkie zamknięte miejsca w teatrze opery sprzedano, każde po trzy gwineje.

W Cirencester, wybrano obok lorda Aspley, pana Cripps, który wprawdzie głosował za powtórném odczytaniem bilu, lecz nie zezwalał na cały. Podczas wyboru wystąpili Kwakrowie, którzy tworzą także główną część wyborców, żądali i otrzymali przyrzeczenie, że cały bil bezwarunkowo wspiérać będzie; dopiéro wtedy został wybrany. Wybór w znanym Rottenborough-Old-Sarum zaszedł pod wiązem, który stał pod starym zamkiem tego nazwiska. Całe zgromadzenie składało się z obudwóch kandydatów Torysów i jedénastu wyborców. Po kilku minutach zostali obadwa kandydaci za obranych ogłoszeni. Poczém mieszkańcy się zebrali, ścięli drzewo, pod którém od pamięci ludzkiéj odbywały się wybory; — wciąż jeszcze odstępują kandydaci Torysow od ubiegania się do wyboru, np. w angielskich hrabstwach Cambridge, Leicester, i w irlandzkich Lowth i Wicklow.

Wielką radość pomiędzy przyjaciółmi reformy sprawiła klęska jenerała Gascoyne, który przez wpływ swojéj rodziny od lat 30 zasiadał w parlamencie.

Standard, a po nim i Morning Post, ogłosili o odłożeniu odwiedzin starego miasta przez króla, co następuje: Lord major podczas ostatniéj iluminacyi, wydał okólnik, oświadczając, iż wszyscy ci, którzyby swoich domów nie oświecili, nie będą mieli opieki ze strony policyi przeciw zaczepkom ludu, i to spowodowało króla nieprzyjąć zaproszenia. Dz. Morning Post, który tę wiadomość ze złośliwemi uwagami przeciw lordowi majorowi umieścił, został przez niego do sądu pociągniony, i teraz wszystko odwołał. Spodziewają się wciąż, że król odwiedzi stare miasto w dawniéj oznaczonym czasie.

Francyja.

Królewskie postanowienie z dnia 10. maja zaleca, aby zapisy na 5, 4 1/2, 4 i 3 procentowe renty zamienione na obligacyje *au porteur*, opatrzyć w kupony, wystarczające na trzy lata, po których upływie inne ze skarbu powinny być wzięte. — Monitor czyni przytém uwagę: »Niektóre dzienniki obstają za tém, aby postanowienie, które utworzyło renty *au porteur*, obwinić o nieprawność. Twierdzą, że ten środek mógłby był być przedsięwzięty w skutek ustawy. Podług nich ministerstwo finansów nadużyło władzy prawodawczéj. Odpowiedź na takie twierdzenie, znajduje się w tekscie 90. artykułu kodeksu handlowego.« O wszystkiém powinno być staranie przez postanowienia administracyi, co się tylko ściąga do negocyjacyi i przeniesienia własności efektów publicznych. »Co się dotycze zaczépek zmierzających do zasady środka, tedy nie potrzeba to długo zbijać. Wszystko, co ułatwia znak wartości, przyczynia się także do wzrostu bogactw narodowych; jest to dawno uznana zasada ekonomii politycznéj. Poruszalność znaku wartości każdego rodzaju, jest oraz rezultatem i środkiem postępu cywilizacyi.«

Podług Temps z dnia 13. miał książę Leopold Sasko-Koburski przyjąć ofiarowaną sobie koronę Belgijum podług granic oznaczonych w jednym z londyńskich protokołów.

Monitor mówi pod dniem 11. maja: Sceny w dniu 9, uczty w domu gościnnym Vendanges de Bourgogue, musiały mieć odbitkę. Im bardziéj sprawcy onych byli wystawieni, tém bardziéj starali się mamić w téj mierze opiniją, a maskując przedmiot swoich zamiarów, zrządzić wzburzenie, które na chwilę powinno było odwrócić publiczną uwagę. Z tego powodu zebrały się kupy w okolicy placu Vendome, które zmusiły użyć przemocy po zwyczajném wezwaniu. Aresztowano kilka osób. Wieczorem panowała spokojność. Przedsięwzięto wszystkie środki ostrożności dla zapewnienia wykonania ustaw. Publiczna niechęć wkłada na rząd obowiązki, jakie będzie umiał wykonać.

Monitor z d. 12. maja donosi: Ponieważ admirał Verhuel przeznaczony jest do poselstwa tymczasowego bardzo ważnego, przeto król jmć mianował jenerała hr. Flahault nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem w Berlinie.

W d. 9. wydał sąd królewski w Paryżu wyrok w dawno toczącéj się sprawie, dotyczącéj się legatu Napoleona 100000 fran. dla syna lub wnuka jenerała Dugommier, pod którym służył przy obleżeniu Toulonu. Stronami byli: pani Zecca, wdowa po panu Chevrigny Dugommier, matka jedynego prawego syna jenerała Dugommier, który jako jeniec 1813 umarł w Rossyi, i pan Adonis Dugommier, syn naturalny jenerała z mulatki w Gwadelupie zrodzony, w czasie, w którym żona jenerała jeszcze żyła, Jeneralny adwokat twierdził, że Napoleon przy swoim znanym charakterze i surowych zasadach nie byłby nigdy obrał za przedmiot swojego upodobania i chojności, syna, pochodzącego ze związku ła-

miącego wiarę małżeńską. Nie mógł ón o nikim myśléć, tylko jedynie o panu Chevrigny Dugommier, który z nim odbył kampaniją w Rossyi; a że kodycyl testamentu stanowi, iż w razie śmierci legataryjusza legat wdowie przypaść powinien, przeto wniósł na to rozporządzenie. Sąd poszedł za tém ostatniém zdaniem i legat został pani Zecca przyznany.

Na raport ministra wojny do króla, że na teraz znajduje się przeszło 3000 Francuzów w Algierze, którzy się zgłosili do dobrowolnéj służby w Afryce, a która potrzebuje szybko wojskowéj i ostatecznéj organizacyi, rozkazał król, aby z nich utworzony był nowy pułk linijowy, oznaczony numerem 64.

Znany Labbey de Pompieres, najstarszy członek izby deputowanych, umarł w d. 14. t. m. w Paryżu, w poźnym wieku 80 lat.

Messager donosi, że królowi w podróży towarzyszyć będą książęta Orleański i Chartres. Orszak króla będzie liczny; w hotelu ruenskim zamówili ministrowie i należący do orszaku 75 pokojów. W Rouen przygotowują wystawę produktów przemysłu.

Wiadomość o śmierci księdza Gregoire, byłego biskupa z Blois i członka zgromadzenia prawodawczego, jest bezzasadną; wszelako wątpią, aby przyszedł do siebie i codziennie spodziewają się jego śmierci. Zaszły już układy między ministeryjum a paryzkim arcybiskupem, aby dla onego wyrobić pogrzeb ze wszystkiemi obrzędami kościelnymi. Pan Quelen wzbraniał atoli zezwolić na to żądanie.

Z Bordeaux, w skutek niedawno tamże zaszłych poruszeń, oddalono wszystkich obcych robótników, którzy się nie mogli ostatecznie wywieść ze swojego utrzymania.

Z Toulonu donoszą pod d. 3. maja: Okręty linijowe: Trydent, Algesiras, Algier i Marengo nie stoją już w wielkiéj zatoce na kotwicy, lecz przywiązane są do innych mocno stojących, tak, że na pierwszy znak odwiązawszy liny mogą wyjść pod żagle. Zapewniają tu, że flota angielska admirała Pulteney Malcolm jest tu w drodze ze Smyrny, i że francuzka eskadra czeka tylko jego przybycia, aby wraz z nim stanąć przy ujściu Tagu. Rzeczy i kuchnia kontradmirała Hugon już są na okręcie, z czego wnoszą, że niebawem odpłynie. Bej Titery jeszcze się tutaj znajduje i onegdaj był na wielkim przeglądzie wojska; z synem swoim przypatrywał się z balkonu prefektury morskiéj i zdawał się podziwiać pięknéj postawie wojska.

Zjednoczone Niderlandy.

Przez uchwałę rejenta belgijskiego z dnia 9. maja zwołany został kongres na dzień 18. wspomnionego miesiąca.

W *Courrier* czytamy pod d. 10. maja co następuje: »Tu i po różnych miejscach porozdawano pieniądze; oranżyści i Francuzi mówią: potrzeba zapobiedz urzeczywiszczeniu się systematu, któryby się sprzeciwiał obustronnym zamiarom. Wczoraj, mówiono, Bruxella miała być widownią patryjotycznego poruszenia i istotnie w myśli oranżystów i Francuzów; lud poznał z kąd był impuls i zachował się spokojnie. Obadwa dla kraju nieprzyjazne stronnictwa zawiodły się w swoich zamiarach, i spodziewamy się, że to było ostatnie ich przedsięwzięcie i wszystko skończyło się na tém, iż niektórym ludziom z klassy niższéj dano sposób kilka godzin strawić przyjemne w szynku. Gwardyja miejska przepędziła część nocy pod bronią, tymczasem wszystko było spokojne; wszyscy mieszkańcy przychylni porządkowi chodzili wesoło po ulicach. Burzyciele spokojnosci na cudzym żołdzie będący, byli przez ten widok na wodzy trzymani.«

W Mecheln zaszły w d. 9. rozruchy.

Jenerał Lafayette napisał do komitetu belgijskiego stowarzyszenia się list, dziękujac, że mu towarzystwo w swoim ostatnim manifeście zaszczyty przyznało. Zapewnia, że tego pierwszeństwa godzien zupełnie przez swoje podziwienie rewolucyi belgijskiéj, jakoteż przez swój udział do wszystkich skutków restauracyi obudwóch ludów sąsiednich, jakoteż przez swoje uszanowanie dla patryjotyzmu, który towarzystwo utworzyło. Kończy tém, iż przekonany jest, że wszyscy jego ziomkowie podzielają jego zdanie względem władztwa Belgijum i jego nietykalności, i że wszyscy pragną okazać to przez czyny.

Niemcy.

W dniu 6. maja w Wiesbaden wyszło uwiadomienie do mieszkańców księztwa Nassauskiego o odroczeniu w dniu 2. maja b. r. tegorocznego zgromadzenia stanów, w którém wyrażono: Tegoroczny niezmiernie długo trwający sejm, który się zebrał w dniu 21 lutego, dla tego się ciągnął, ponieważ zgromadzenie deputowanych powątpiewało o prawie własności księcia do dóbr korony i dotąd ani można było rozpoznać gruntownie rzeczy, a zatém ani sprostować zdań mylnych.

(Do tego numeru Gazety dołączony jest Dodatek nadzwyczajny.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.

DODATEK NADZWYCZAJNY
do nru. 64. Gazety lwowskiéj z r. 1831.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy d. 19. maja. —

Dnia wczorajszego wniesiony został do izby senatorskiej przyjęty już w izbie poselskiéj projekt do prawa, zakreślającego dla członków obu izb nieobecnych, termina ostateczne do przystąpienia do aktów sejmowych z dnia 18, Grudnia r. z. i 25. Stycznia r. b., jeżeli niechcą być uważnymi za utracających prawo zasiadania w tychże izbach.

Projekt ten większością głosów 12tu preciw 11tu w uchwałę sejmowę zamieniony został.

Izba poselska w zamiarze oszczędzenia czasu postanowiła że wszelkie przedmioty w materyi przedwstępnej lub porządkowéj, jedynie na posiedzeniu umyślnie do tego raz w tygodniu przeznaczyć się mającym, wnoszonemi być mają; zachowała sobie przecież możność odstępowania od ogólnego powyższego prawidła w ważniejszych przypadkach, i na mocy prawa tego, dozwoliła na dniu wczorajszym posłowi Niemojewskiemu zabrać głos, dla wytłumaczenia się z niektórych zarzutów uczynionych mu na przedostatniém posiedzeniu w izbach połączonych w jego nieobecności. Przypomniawszy mówca izbie wyrażenie się Deputowanego Dembowskiego, jakoby on życzył sobie jedynie Polski, podług traktatu wiedeńskiego, które to zdanie popiérał poseł Szydłowiecki, hr. Małachowski, oświadczył: że by najmniéj tego nie przyznaje, i że nigdy nie wyrzekł nic podobnego; przechodząc następnie do uwag nad tworzącą się w izbie opozycyją przeciw rządowi i ministróm, w wymownych wyrazach wywiódł poseł Niemojewski potrzebę i korzyści z opozycyi w rządach konstytucyjnych tworzącéj się; lecz zarazem wywodził szkodliwość téj, która na saméj chęci niszczenia tego co istnieje, bez żadnego celu opiéra się. Mówca wykazywał, że taka jest zasada pomiędzy innemi tych głosów, które już wystąpiły w izbie z pochwałą księcia Lubeckiego i z naganą nowego ministerijum skarbu, obwiniając takowe o marnowanie grosza publicznego przez poprzedniego ministra zebranego; zastanawiając się zaś nad ministerstwem księcia Lubeckiego w szczególności, skreślił główne jego czynności i dowodził, jak dalece te dla ogółu kraju szkodliwemi były. Zakończył nakoniec najmocniejszém zachęceniem izby do jedności i porządku, bez których wolność istnieć nie może.

Na głos posła Niemojowskiego, z wielką uwagą przez izbę słuchany, w krótkich wyrazach odpowiedział deputowany, Dembowski, w których starał się wykazać, jaka była myśl i zasada, zdania jego, na które tenże poseł udzielał odpowiedź.

Gdy nikt więcéj w tym przedmiocie głosu nie zabrał, izba przystąpiła do porządku dziennego, i zajęła się oznaczeniem kolei, w jakiéj niektóre wnioski i projekta w komissyjach przygotowane, pod jéj rozwagę wniesionemi być mają.

Pomiędzy projektami temi, pierwsze miejsce naznaczone zostało projektowi, już przez senat przyjętému, względem reprezentacyi dla prowincyj Polskich do Rossyi oderwanych, który na dzisiejszym posiedzeniu pod jéj rozwagę wniesiony być ma.

— Z tamtąd d. 20. maja. —

Dwa ważne projekta, wniesione były dnia wczorajszego pod rozwagę izby polselskiéj; pierwszy względem pomnożenia siły zbrojnéj narodowéj, a drugi względem ustanowienia reprezentacyi dla prowincyj Polskich, wyswobodzających się z pod panowania rossyjskiego. Dla popiérania projektów tych, na ławce rządowéj zasiedli minister wojny, jenerał brygady Morawski, i radca stanu Plichta.

Po przeczytaniu pierwszego z powyższych projektów izba nie żądała nawet usprawiedliwienia onegoż przez komissyje, i zezwoliła na wystawienie w każdém województwie jednego pułku strzelców pieszych, złożonego z 3 batalijonów i z 1 kompanii rezerwowéj, a w mieście Warszawie oddzielnie batalijonu nowego, do pułku 5go strzelców, wraz z kompaniią rezerwową.

Z powodu przyzwolenia tego jednozgodnego, minister wojny wynurzył izbie najczulsze podziękowanie za to, że pierwszy raz wprowadzającemu pod jéj rozwagę projekt do prawa, zdarza mu się pozyskać tak chlubny dowód ufności reprezentantow narodu.

Następnie radzca stanu Plichta przełożył izbie powody projektu do prawa względem ustanowić się mającéj reprezentacyi dla prowincyj dawne-

)(2

go królewstwa polskiego do Rossyi przyłączonych, niemniej usprawiedliwiał zmiany na przełożenie rządu w projekcie przez komissyje ułożonym, przez senat zaprowadzone. Potrzebę projektu usprawiedliwiał — i zwracał uwagę na to, iż obowiązkiem jest naszym ułatwienie braciom naszym Żmudzianóm, Litwinóm i t. d. wstępu do grona posłanników narodu, co właśnie jest zamiarem wniesionego projektu.

Co się tycze zmian przez senat zaprowadzonych, twierdził, że dla tego zmieniony został projektowany w artykule 2gim przepis, powołujący do składu senatu wszystkich metropolitów, arcy-biskupów i biskupów dyjecezalnych wszelkiego wyznania, niemniej obywateli, którzy przed rozbiorem 1795 r. mieli prawo zasiadania w senacie, że podług praw w królestwie obowiązujących nie wszyscy biskupi są zarazem senatorami; lecz tylko ci, których monarcha szczególnie do tego zaszczytu powoływał, co się zaś tycze senatorow świeckich, że przez ogólne powołanie do senatu tych, którzy przed rokiem 1795 w nim zasiadali, z boleścią ujrzelibyśmy, może na krzesłach senatorskich osoby, które rozbior polski podpisywały.

Deputowany Zwierkowski przemawiał także za projektem. — Przeciw niému oświadczył się pierwszy deputowany Mazurkiewicz, dowodząc: że pora, w której wniesiony został, jest nie właściwą, i że w chwili obecnej starać się nam głównie wypada, o pomnożenie siły zbrojnéj.

Deputowany Wiszniewski był tego zdania, że senatorowie przed rokiem 1792 mianowani, powinni być do zasiadania w senacie wezwani, z wyłączeniem tych wszystkich, którzy bądź przez sejm Grodziński, bądź przez konfedracyją Targowicką byli utworzeni. Oświadczył się także przeciw nadaniu zastawnikom przez artykuł 4ty projektu, prawa głosowania na sejmikach.

Deputowany Klimentowicz wykazywał, o ile przepisy wniesionego projektu odbiegają od ogólnych zamiarów i miejscowości. Deputowany Dembowski radził zatrzymać w całéj mocy instytucyje właściwe Litwinom.

Deputowany Krysiński wytykał w projekcie omyłki co do zasad kardynalnych, jakoto: że tam gdzie jest mowa o wyborze senatorów, nie masz wskazanego warunku do piastowania tego urzędu, że liczba deputowanych od miast nie jest w stosunku do liczby posłów, byłoby ich bowiem tylko 16 na 120 posłów; że artykuł 6 projektu nie daje dokładnego wyobrażenia własności gruntowéj, jako warunku koniecznego do piastowania urzędu posła na sejm i t. d., i z tych wszystkich powodów wniosił, ażeby raczej zostawić samymże Litwinóm przystąpienie podług ich zwyczajów i praw do wyboru reprezentantów na sejm, jak przesądzać zasady mogące dać mylne wyobrażenie o nas wszystkim ludom Europy, które na postępowanie nasze mają oczy zwrócone.

Deputowany Posturzyński popiérał wniosek deputowanego Krysińskiego.

Poseł Swidziński w szczegółach wykazywał niedokładności projektu, dla których domagał się, ażeby raz jeszcze dyskutowany był w izbach połączonych.

Prócz radzcy stanu Plichty, który zbijał szczegułowe zarzuty projektowi czynione, przemawiali za jego potrzebą i utrzymaniem, reprezentanci: Chomentowski, Morozewicz, Ledóchowski, Szaniecki i inni.

Poseł Ledóchowski wyraził między innemi, że projekt ten, jest z rzędu tych, którym zbytecznie przypatrywać się nie należy; ażeby ich nie popsuć, jak się to już stało z projektem względem opieki i obrony dla prowincyj z pod panowania rossyjskiego wyswobodzających się, który po długiej dyskussyi w izbach połączonych, zamienił się w nic nie znaczące prawo, a deputowany Szaniecki uważając wniesiony projekt za przemijający, twierdził, że na téj zasadzie nie należy go zbyt ściśle rozbierać i żądać po nim tych dokładności, jaką stałe prawa odznaczać powinną. W skutku głosowania, projekt, o którym mowa większością głosów 42 przeciw 23 przyjęty został.

Izba senatorska i izba poselska stosownie do przedstawionego im. przez komissyje sejmowe projektu, postanowiły tymczasowe prawo, wedle którego na ten raz reprezentanci prowincyj oswobodzonych z obecnym sejmem połączą się:

1) Podział na gubernie i powiaty zachowuje się tymczasowo, z zastrzeżeniem, że gubernije nazywać się będą województwami.

2.) Senat poda kandydatów do składu swojego z metropolitów, arcybiskupów, lub biskupów, wszelkich wyznań chrześcijańskich, tudzież najznamienitszych obywateli województw, które się w części lub całości do sprawy powszechnéj przyłączą, a izby połączone wyborem swoim w stosunku, jaki jest senatu do izby poselskiej przepisany, senat uzupełnia.

3.) Do izby poselskiej wybrani będą posłowie po jednym z każdego powiatu i deputowani po jednym z miast guberskich czyli wojewódzkich. Miasto zaś Wilno ma prawo wybrabrania trzech deputowanych. Względem przypuszczenia innych miast lub gmin do prawa wybierania deputowanych lub połączenia kilku miast w tym celu, rząd narodowy na ten jeden raz postanowi.

4.) Na sejmikach powiatowych mają prawo głosować wszyscy obywatele; szlachta własność ziemską, kollokacyją lub zastawę posiadająca, pełnoletni, podług praw statutu Litewskiego, jakiego bądź wyznania. Na zgromadzaniach miejskich lub gminnych, mają prawo głosować lat 21 najmniej mający, mieszkańcy wyznań chrześciańskich lub mahometańskiego następujący: obywatele miast albo gmin własność nieruchomą posiadający, duchowieństwo świeckie, kupcy podatek giełdowy płacący, doktorowie wszelkich fakultetów, professorowie, nauczyciele, adwokaci, patronowie, artyści, rękodzielnicy i majstrowie, kilka przynajmniej czeladzi utrzymujący, niemniej czynszownicy stale czynsze opłacający.

5:) Sejmiki szlacheckie odbędą się osobno dla każdego powiatu w mieście powiatowém pod przewodnictwem marszałka powiatowego, lub pierwszego z urzędu urzędników powiatowych, w razie zaś ich nie obecności pod przewodnictwem obywatela powiatu tego przez rząd mianowanego.

Zgromadzenia miejskie i gminne odbędą się równie w mieście, które deputowanego obiera, lub w miejscu grzez rząd wskazaném pod prezydencyją osoby od rządu mianowanej: obowiązkiem prezydującego tak na sejmiku jak zgromadzeniu, jest zawiadomić mogących mieć prawo głosowania o dniu i celu zebrania.

6) Pierwszą czynnością zebranego sejmiku będzie, spisanie i podpisanie przez wszystkich obecnych we dwóch egzemplarzach aktu przystąpienia do powstania królestwą polskiego, z których jeden pozostanie przy prezydującym, drugi senatowi polskiemu przesłany będzie, poczém przystąpi sejmik do wybrania większością głosów posła na sejm z obywateli krajowych prawo głosowania, własność gruntową gdziekolwiek i lat 30 mającego. Do téj czynności przybierze marszałek sejmiku do pomocy dwóch obywateli, trzeciego wezwie na sekretarza, a spisawszy protokół sejmiku i świadectwo wyboru na posła w 2 egzemplarzach, jeden przy sobie zostawi, drugi odda wybranemu, który niezwłocznie na sejm przybędzie.

7) Podobnież odbędą się zgromadzenia miast mających prawo wysłania deputowanych; przybranym na nich być może każdy, gdziekolwiek prawo głosowania i własność nieruchomą posiadający i lat 30 wieku mający.

8) Senat o ważności sejmików stanowić będzie podług przepisów obecnego prawa; w razie zaś, gdyby wybory nastąpiły gdzie przed dojściem niniejszéj uchwały, względem ważności onych wyrzeknie, trzymając się jedynie przepisów artykułu 3go i 4go tegoż prawa.

W Ostrołęce dostały się w moc naszą magazyny, kassa z kilkunastu tysiącami złp., kilka statków z żywnością i kilka set jenców. Nur (nad Bugiem) jest także zajęty przez nasze wojsko; pod Nurem miał zginąć kapitan Skarzewski z 5. pułku strzelców konnych.

Oddział wojska z Ostrołęki stanął pod Łomżą. (W téj chwili rozchodzi się wiadomość, że Łomża zajęta, że blizko 3000 Rossyjan dostało się w niewolę i że oddziały nasze daléj ruszyły ku Stawiskom. — Nie ma o tém żadnéj urzędowéj wiadomości.)

Wyciąg z raportu jenerała Dwernickiego z Chlebanówki dnia 28. kwietnia r. b. do rządu narodowego:

Stosownie do rozkazów odebranych postępując, wszedłem na Wołyń przez Kryłów i tego samego dnia rozbiłem pułk dragonów Rüdigera pod Poryckiem. Zapewniony przez Wołynianów, a nawet i wiadomości z Warszawy, że nad kilka tysięcy nie masz rossyjskiego wojska na Wołyniu i Podolu, postępowałem daléj za Rüdigerem, który przeszedłszy przez Styr, zajął pozycyją nad tą rzéką, od Krasnego do Beresteczka, wszędzie mosty powaliwszy. Przyszedłszy do Boremli, tam w kilka godzin most postawiłem i zaraz moja przednia straż przeszła przez rzékę; lecz kilka batalijonów piechoty nieprzyjacielskiéj i 7 dział sprowadzonych zmusiły tę awangardę do odwrotu. Rüdiger z całym swoim korpusem przeprawił się w Chrymkach, i stoczyłem z nim bitwę pod Boremlą, w któréj wziąłem 8 dział, 100 niewolników i mnóstwo ludu mu ubiłem. Siła w téj bitwie nieprzyjacielska wynosiła do 10,000, a lubo była nadto przewyższająca nad moją, nie zatrzymała jednak mojego marszu; na drugi dzień po bitwie, poszedłem śpiesznie do Beresteczka i tam w bród Styr przeszedłem, nie zastawszy tylko kilkaset kozaków, bo Rüdiger całe swe siły do Boremli zgromadził. Dla zabezpieczenia jednego skrzydła, szedłem blizko granicy austryjackiéj, przeszedłem spokojnie Radziwiłłów i Poczajów. Z tamtąd udałem się pod Krzemieniec, lecz tam Rüdiger już mnie uprzedził, blizką drogą z Boremli; dla mocnéj pozycyi, jaką wziął koło tego miasta, nie mógłem go atakować i poszedłem do Kołodna, gdzie przyszło za mną kilka pułków kawaleryi. Od wziętych przez patrole niewolników dowiedziałem się, że Rüdiger pośpieszył ku Wyśgrodkowi, dla zajęcia mocnéj bardzo pozycyi na górach między Latyńcami na Wołyniu a Glińcami w Ga

licyi położonych; przez marsz nocny uprzedziłem go i rzeczoną pozycyję na parę godzin przed przybyciem jego kolumn zająłem. Nadciągnął w sile bardzo zwiększonej, miał 72 szwadronów kawaleryi, 18 batalijonów piechoty i kilkadziesiąt armat. Nie ulękłem się nadto przewyższającej liczby, bo miałem pozycyją z frontu i prawego skrzydła niedostępną, a z tyłu oparty byłem o granicę Galicyi, przez 2 dni Rüdiger manewrował przeciągając w prawo i lewo z swemi siłami, chcąc zapewnie zastraszyć mnie i zmusić do opuszczenia tak korzystnego stanowiska, lecz gdy mu się to nie udało, trzeciego dnia, to jest 26. kwietnia w nocy, posłał parę tysięcy kawaleryi po za prawe moje skrzydło do Galicyi, która rozpędziwszy straże pograniczne austryjackie, kosy im pozabierała. Dnia 27go zaczął cały ten korpus postępować na moje lewe, a kilka tysięcy na prawe skrzydło, w tém samém miejscu, gdzie w nocy do Galicyi wtargnąć się poważyli, widoczną więc było rzeczą, że na około mógłem być otoczony i że granica przestała być obroną, a że niepodobieństwem było oprzéć się sile ośm razy większej i uniknąć zupełnego rozbicia lub rozproszenia, zmuszony byłem cofnąć się do Galicyi, uwiadomiwszy zaraz pograniczną komendę. Rüdigera nie zatrzymała granica, kolumny jego wpadły za mną na terytoryjum Austryi, a lubo moja aryjergarda wcale nie strzélała, mając na to rozkaz, Moskale strzélali nieustannie, ranili mi kilku ludzi i 20 zabrali; komenda ces. austryjacka z huzarów i piechoty złożona, wstrzymała ich, lecz zostali na pozycyi o pół mili od granicy koło wsi Lesiecznik i dopiéro w kilka godzin odeszli. Ja stanąłem koło Chlebanówki, na miejscu przez pułkownika od huzarów wskazaném.

— *Z Warszawy d.* 12. *maja.* —

W powszechnym dzienniku krajowym jest propozycyja, aby procenta kapitałów podczas teraźniejszéj wojny i jeszcze trzy lata poźniéj z 5 na 3 procenta, a owe od kapitałów towarzystwa kredytowego pożyczonych, wpływające do funduszu umorzenia, nawet na 2 procenta zniżyć, albowiam nic się nie zmieni, czyli to towarzystwo miasto w roku 1853 w kilka lat poźniéj rozwiąże się, gdyby tylko listy zastawne regularne czyniły procenta i w czasie przeznaczonym wykupione zostały.

List jenerała Pądzyńskiego przesłany na rozkaz naczelnego wodza do szefa sztabu wojska rossyjskiego, jak słychać odpieczętowany, został naszym forpocztom zwrócony. Feldmarszałek Dybicz miał także nie przyjąć przełożenia względem wymiany jeńców.

Minister spraw wewnętrznych donosi, że główny jarmark na wełnę rozpocznie się w Warszawie d. 15. czerwca i trwać będzie do d. 19. tego miesiąca, ważenie zaś wełny i onéj schowanie pocznie się już w d. 12. czerwca, i ten czterodzienny jarmark odbędzie się z temi samemi ułatwieniami ze strony banku, co roku zeszłego.

Na przedstawienie naczelnego wodza został pułkownik Chłapowski przez rząd narodowy rozporządzeniem z d. 12. jenerałem brygady mianowany, jakoteż pułkownicy jazdy: Ziemniecki, Karol Turno i Stanisław Wąsowicz.

Wódz naczelny wydał w głównéj kwatérze w Jędrzejowie kilka rozkazów dziennych, z których trzy z d. 3. i 6. t. m. zawierają posunienia na wyższe stopnie aż do stopnia pułkownika, przeniesienia do innych pułków, udzielenia ozdób honorowych i uwolnienia od służby i zajmują dziewięć kolumn w tutejszym powszechnym krajowym dzienniku. W 4tym rozkazie dziennym datowanym z d. 9. t. m. stawiane są nowo formowane pułki Mazurów i jazda lubelska za wzorowe, ponieważ w wytrwałości i odwadze równają się najstarszym pułkom.

W tym samym piśmie czytamy: Mamy wiadomości, że od sześciu dni żadne transporta nie doszły feldmarszałka Dybicza drogą od Brześcia litewskiego. — Wczoraj przyprowadzono do Warszawy 8 Litwinów, którzy w okolicy Węgrowa od Rossyjan do nas przeszli.

W tych dniach przybył znowu do Warszawy lékarz duński i jeden francuzki przez komitet polski w Paryżu wysłany. W szpitalach stolicy przy operacyjach chyrurgicznych szczególniéj lékarze angielscy wyborną dają pomoc.

Rada municypalna stolicy oznajmia, że uzupełniając roboty około drewnianych fortyfikacyj na Solcu, kosztorysem na 8384 złp. 6 gr. wykazane, więcéj dającemu do d. 19. w entrepryzę oddane zostaną.

Dostrzegacz austryjacki z d. 22. i 23. b. m. donosi, co następuje:

Podczas posuwania się korpusu Dwernickiego na Wołyń, potworzyły się na Podolu, mianowicie w Tulczynie i Bałcie za namową różnych tamecznych szlachy, powstania, nawet w Tulczynie ustanowili powstańcy rząd tymczasowy. — Podług najnowszych wiadomości ze Lwowa, z d. 17. t. m. te powstania, którym przez niepomyślną wyprawę Dwernickiego brakowało punktu oparcia się, zostały zupełnie ztłumione i kilku naczelników powstania wzięły w niewolę wojska rossyjskie pod dowództwem jenerała Roth.